

# Zahorski, Andrzej

---

"W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich 1830-1831", Władysław Zajewski, Warszawa 1984 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 76/3, 601-605

---

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

pensji (s. 140). W trzy miesiące potem sarkał na rozentuzjasmowanie tych samych rodaków dla cara Aleksandra. Sam sobie wtedy zaręczał, że się przed nikim nie ugnie, że gotów będzie służyć tylko Polsce rzeczywiście niepodległej (s. 162, 172). Nawiasem mówiąc: odstręczał go od orientacji rosyjskiej afiszowany wtedy przez cara liberalizm.

W 1849 roku zanotował na marginesie dziennika: „Jak bardzo byłem stronni-kiem Napoleona! Nie żałuję tego. Marzyłem jeszcze wtedy o silnej i potężnej Pol-sce, której można było oczekiwać od żelaznego ramienia Bonapartego, która by nie stała się przez to hałaśliwym zbiorowiskiem jakobinów. Czasy się zmieniły i ja z nimi” (s. 243).

Zaczęły zmieniać się nazajutrz po Kongresie. Raczyński ożenił się i ustatkował. „Zamierzam stać się naprawdę bogatym” — notował w roku 1818 obliczając, że dzięki posagowi żony mieć będzie wkrótce powyżej 400 tysięcy złp. rocznego dochodu (s. 236—7). Ówczesne jego zapiski obracają się wokół jedynej obsesji: ufundowania ordynacji dla zrodzonego właśnie męskiego potomka. Dla osiągnięcia tego właśnie celu okazać się miała niezbędną łaska nowego monarchy: Fryderyka Wilhelma III. W ten sposób rozeszły się życiowe drogi obu braci: polskiego społecznika Edwarda oraz Atanazego, dyplomaty w służbie pruskiego zaborcy. Rozeszły się, mimo wspólnego im obu konserwatyzmu.

*Stefan Kieniewicz*

Władysław Zajewski, *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich 1830—1831*, Czytelnik, Warszawa 1984, s. 450.

Autor zebrał w omawianej pracy swe rozproszone po czasopiśmie najwartościowsze rozprawy, artykuły, recenzje i zgrupował je w książce wokół trzech zagadnień: „Gdańsk w dobie napoleońskiej”, „Napoleon — wielbiciel i antagoniści” i „Podzwonne napoleońskiej Europy”. Książka odbija główne zainteresowania autora, obejmujące problemy polityczne Polski i Europy pierwszej połowy XIX wieku. Artykuły tu zgromadzone to zarówno uzupełnione i wzbogacone nową refleksją rzeczy już drukowane, a równocześnie zagubione dla badacza, bo zamieszczone w przeróżnych regionalnych a często efemerycznych pismach (np. „Literary”), jak i napisane specjalnie dla tej książki. Historyk postawić musi pytanie o stronę heurystyczną pracy. Otóż stwierdzić trzeba, że autor zadał sobie wiele trudu, aby zgromadzić bazę źródłową. Przede wszystkim przerobił zgromadzone w Archives du Ministère des Affaires Etrangères w Paryżu raporty dyplomatów i dowódców francuskich z terenu Gdańska z raportami gubernatora Gdańska generała Jean Rappa na pierwszym miejscu. Spojrzenie na napoleoński Gdańsk przez pryzmat materiałów zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Gdańsku pozwoliło autorowi lepiej ocenić działalność władz administracyjnych, nastroje ludności, życie codzienne, stosunki polityczne i gospodarcze miasta. Wśród innych materiałów źródłowych, które wykorzystał Zajewski, należy podkreślić prasę gdańską czasów napoleońskich, przede wszystkim „Danziger Zeitung”. Przeanalizował też autor literaturę naukową, głównie francuską, odnoszącą się głównie (choć nie tylko) do problemów politycznych pierwszych lat trzydziestu XIX wieku.

Praca Zajewskiego w niewielkim stopniu uwzględnia wojskowe dzieje Gdańska. Proponowałbym autorowi, aby zagadnienie to poszerzył przy następnym wydaniu pracy. Chodzi głównie o rolę miasta w obu wojnach (1807 i 1813) z punktu widzenia operacyjnych planów Napoleona. Jest bowiem ciekawe, że mimo całego bogactwa i różnorodności badań nad dziejami sztuki wojennej Napoleona, nie została zanalizowana wystarczająco wszechstronnie druga faza jego zmagania z koali-

cją prusko-rosyjską, po bitwie pod Jeną i zajęciu Berlina. Ani historycy polscy i francuscy, ani niemieccy i rosyjscy nie przestudiowali głębiej walk na terenie Warmii i Mazur. Udział Polaków w tych walkach najobszerniej zarysował Janusz Staszewski, a manewr Olsztyn-Jankowo opisał z wielkim znanstwem problemu w zwięzłym artykule Stanisław Herbst i wskazał, że „Kapitałna sprawa oblężenia Gdańska wymaga dokładnego przystudiowania w terenie podstawowego do dziś dzieła G. Köhlera, które jest jeszcze nadal nie zastąpione”<sup>1</sup>. Idzie mi o stwierdzenie, że próba wysadzenia desantu prusko-rosyjskiego, mającego udzielić pomocy Gdańskowi pod Wiślouiszcem i walki wzdłuż Mierzei Wiślanej 10—16 maja zdecydowały, że Napoleon rozpoczynając ofensywę rozkazał przekroczyć Narew pod Pułtuskim oraz że niepowodzenie tej akcji desantowej prusko-rosyjskiej przesądziło los Gdańska, który musiał się poddać już 24 maja. Należy mocno podkreślić, że kapitulacja Gdańska zasiliła poważnie armię Napoleona w ostatecznej fazie ofensywy, przyczyniając się do pięknego zwycięstwa cesarza nad Rosjanami pod Frydlandem (18 czerwca), co kończyło całą wojnę. Warto wspomnieć, że Prusacy mieli dwa silne punkty oparcia w portach bałtyckich i że rolę podobną do Gdańska spełniał w tej kampanii również Kołobrzeg. W przeciwieństwie jednak do Gdańska Kołobrzeg nie został zdobyty przez wojska napoleońskie i istniała tu stale w czasie walki możliwość wysadzenia desantu angielskiego, co z kolei mogło poważnie skomplikować walkę Napoleona z Rosjanami i budziło jego poważną troskę<sup>2</sup>.

Zasługą Zajewskiego jest wskazanie na udział wojsk polskich w obronie Gdańska w 1813 r. Plastycznie wskazał na trud żołnierzy i oficerów polskich, omówił ich udział w walkach, wskazał na odporność na mróz i głód większą niż wykazywali to żołnierze kilku innych narodowości, stanowiący napoleońską załogę oblężonego miasta. Uzupełniłbym pracę Zajewskiego refleksją, że Gdańsk w planie ofensywnym Napoleona w 1813 r. miał odegrać znaczną rolę. Cesarz pragnął bowiem uderzyć w kierunku Gdańska, odblokować tę twierdzę i Toruń, uchwycić dolną Wisłę i zająć Królewiec. Rozwój wydarzeń utrudnił realizację tego śmiałego zamierzenia, a bitwa pod Lipskiem całkowicie je przekreśliła. Dlatego też stwierdzić można, że obrońcy Gdańska spełnili swoje zadanie do końca, skapitulowali bowiem dopiero po bitwie lipskiej, kiedy nie mogli już liczyć na żadną odsiecz i kiedy ich obrona nie mogła już wpłynąć na główny teatr zmagania, który przesunął się za Ren. Wielki ofensywny plan Napoleona runął ostatecznie. Od połowy listopada 1813 r. broniono więc w Gdańsku tylko honoru żołnierskiego, pragnąc utrzymać miasto jak najdłużej, oczekując na pomoc, o której wiedziano, że nie nadejdzie.

Władysław Zajewski poddał wnikliwej analizie problem polskich starań dyplomatycznych i polski wkład wojskowy w walce o Gdańsk. Wskazał na kontrakcję pruską torpedującą polskie starania o odzyskanie Gdańska. Największym jednak jego osiągnięciem jest zwrócenie uwagi na zabiegi samych Gdańszczan o połączenie z Polską. Gdańsk tęsknił do powrotu w granice odbudowywanej przez Napoleona Polski. Dokumenty przytoczone przez Zajewskiego (por. chociażby artykuł „Rewelacja archiwalna: układ francusko-gdański z 13 lipca 1807 r.”) oraz odtworzony przez niego klimat stosunków politycznych w Gdańsku dowodzą niezbicie, że ludność te-

<sup>1</sup> St. Herbst, *Wojna 1807, [w:] Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia* t. II, Warszawa 1978, s. 367; wzmiankowana praca J. Staszewskiego nosi tytuł: *Wojsko polskie na Pomorzu w r. 1807*, Gdańsk 1958; dzieło G. Köhlera: *Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde bis zum Jahre 1814 in Verbindung mit der Kriegsgeschichte der Freien Stadt Danzig*, Breslau 1893.

<sup>2</sup> Najnowszą pracę poświęconą tym problemom stanowi rozprawa doktorska Hieronima Kroczyńskiego, *Udział Polaków w walkach na Pomorzu Zachodnim i Krajinie w 1807*, maszynopis w bibliotece WAP.

go miasta zniechędziła rządy pruskie, a najgłębszym jej pragnieniem było połączenie z Księstwem Warszawskim. Dlaczego historycy niemieccy i polscy nie podjęli dotychczas głębiej tematu dziejów Gdańska w epoce napoleońskiej? Władysław Zajewski nie odpowiada na to pytanie. Wydaje mi się, że Niemcy nie chcieli eksponować dążeń mieszkańców Gdańska do połączenia z Polską, natomiast Polacy poszukiwali w Gdańsku głównie mieszczaństwa polskiego, a doszukać się nie mogli, bo go nie było. Gdańsk zamieszkiwali wówczas w większości Niemcy, nie czujący żadnych sympatii do Prus, pamiętający Gdańsk jako republikę kupiecką pod rządami polskimi i ciągnący ku Polsce odradzającej się pod orłami Napoleona.

Za jedne z najciekawszych uważam artykuły poświęcone generałowi Jean Rappowi, gubernatorowi Gdańska. Zajewski nie zajmował się w swych pracach analizą sytuacji prawnej napoleońskiego Gdańska. Problem ten badał Erwin Rozenkrantz, który, jak to zauważyła wnikliwa recenzentka jego pracy, nie zwrócił uwagi, że istotną władzę w Gdańsku sprawował Rapp<sup>3</sup>. Jak słusznie stwierdziła, gubernator miał siłę i reprezentował cesarza. Mimo więc, że z punktu widzenia formalnego ośrodkiem władzy były różne organa powołane spośród ludności Gdańska, to stanowiły one tylko dekorację, a decyzja spoczywała wyłącznie w ręku Rappa. Ponieważ wywód ten jest całkowicie słuszny, sądzę że analiza działalności Rappa ma dla dziejów Gdańska kluczowe znaczenie. A ponieważ sporo cennych fragmentów tej działalności zamieścił Zajewski w sposób istotny wzbogacił on naszą wiedzę również o ośrodku dyspozycji politycznej miasta. Wniósł też trochę nowego materiału do historii życia osobistego Rappa. Opisał jego romans z młodą Gdańszczanką panną Böttcher — córką kupca, i tym spowodowany rozwód z żoną, a podkreślając różne zalety, uzdolnienia wojskowe i zręczność dyplomatyczną generała wskazał i na jego zachłanność na pieniądze, pobierania łapówek, przeróżnych prezentów, zagarniania do własnej kieszeni ogromnych dochodów z konfiskowanych towarów kolonialnych na Bałtyku. Analizując pamiętniki Rappa opowiedział się Zajewski za hipotezą F. Heitza, że zostały one napisane na życzenie rodziny generała przez literata François Buloz<sup>4</sup>. Ponieważ zaś po 1824 r. było korzystne z punktu widzenia łaski królewskiej dystansowanie się od Napoleona, pamiętniki Rappa zostały w tym duchu spreparowane i przynoszą nieprawdziwą charakterystykę generała jako zawsze lojalnego wobec Burbonów rojalisty, przypadkowo uwikłanego w dyplomację czasów cesarstwa z powodu różnych szatańskich poczynań Napoleona. Oprócz Rappa inny jeszcze dyplomata francuski, Nicolas Massias, rezydent francuski w Gdańsku napoleońskim, dyplomata zręczny i dobrze poinformowany został w książce scharakteryzowany. Artykuł poświęcony Massiasowi stanowi przyczynek uzupełniający pracę Handelsmana „Rezydenci napoleońscy w Warszawie 1807—1813” (1915) przynosząc charakterystykę jeszcze jednego dyplomaty pilnującego interesów francuskich na mało Francuzom znanych terenach Europy środkowej. Praca Zajewskiego pozwala wszechstronnie zobaczyć wolne miasto Gdańsk w czasach napoleońskich, ukazuje jak małe państewko znajdujące się w orbicie wpływów supermocarstwa, chociaż oficjalnie nazywa się „sojuszniczym” i „niepodległym”, musi wypełniać wolę potężnego „sojusznika” i bez szemrania podporządkowywać swoje życiowe sprawy lekceważone w Paryżu i składane na ołtarzu celów imperialnych całej wspólnoty rządzonej bezwzględnie i po dyktatorsku.

<sup>3</sup> E. Rozenkrantz, *Napoleoński Gdańsk*, Gdańsk 1983; recenzja M. Karpińskiej. ZH t. XLIX, 1984, z. 3, s. 157—159.

<sup>4</sup> F. J. Heitz, *Rappiana*, „Annuaire de la Société Historique et Littéraire de Colmar” t. VI, 1956, s. 80. Jest znamienne, że Jean Tulard w swej znakomitej *Bibliographie critique des mémoires sur la Consulat et l'Empire*, Paris 1979, nie wymienił Bulozą jako autora pamiętników.

Władysław Zajewski wiele zdziałał w zakresie badań nad dziejami legendy napoleońskiej i oceny Napoleona we współczesnej historiografii. Ma on rację stwierdzając, że u podstaw rządów napoleońskich tkwiła armia, ale dodałbym, że tylko jako zabezpieczenie porządku. Zadaniem armii było stać posłusznie za szefem państwa. Sądzę natomiast, że istotę władzy dyktatorskiej cesarza stanowił wykształcony i stale doskonalony system biurokracji państwowej. Zgadzam się też z autorem, że coraz silniej ujawniała się w armii napoleońskiej tendencja, aby awanse oficerskie były uzależnione od ukończenia szkół wojskowych. Pragnąłbym jednak podkreślić, że do końca rządów Napoleona istniał bardzo popularny w wojsku „awans w szeregach”, a więc uzyskiwanie stopni oficerskich na polu bitwy jako nagroda za męstwo. W ten sposób stale trwał dopływ do stopni oficerskich ludzi prostych, którzy ledwie umieli czytać i pisać, ale zasłużyli się odwagą. Wiele interesujących uwag poczynił Zajewski charakteryzując wrogów Napoleona, panią de Staël i Benjaminą Constanta. W ujęciu Zajewskiego słynna pisarka jest osobą egzaltowaną, cyniczną, ambitną. To ona mawiała, „że podziwiać Polaków to może, ale tylko w cztery oczy”, głośno zaś nawoływała do zlikwidowania Księstwa Warszawskiego” (s. 184). Podzielił Zajewski pogląd Guillemina<sup>5</sup>, że powodem konfliktu między nią i Napoleonem było nie „unicestwienie wolności” przez cesarza, co z lubością głosiła, ale zbrojotwanie i likwidacja jej salonu pańskiego, gdzie brylowała i intrygowała. Jednakże przy tak demaskatorskiej ocenie pani de Staël znajduje dla niej Zajewski wyrazy uznania, gdyż „W prozie artystycznej i publicystyce politycznej szczególnie lat 1812—1814 zaprezentowała tendencje liberalne, co więcej: formułowała liberalny program ideologiczny dla koalicji antynapoleońskiej” (s. 194). Przyznając jej uzdolnienia literackie i inteligencję mniej jestem skłonny dopatrywać się w tej przewrotnej i cynicznej kobiecie, wielbicielce królestwa pruskiego, lidera europejskiego liberalizmu.

Przy charakterystyce B. Constanta najciekawsze są rozważania Zajewskiego dotyczące przyczyn porozumienia między Napoleonem i tym słynnym francuskim liberałem. Zajewski rozważa ten problem na marginesie książki J. Baelena<sup>6</sup>, dzieląc pogląd owego historyka, że jedną z przyczyn zbliżenia między tymi ludźmi był fakt, że Napoleon mimo iż był dyktatorem, nigdy „nie lekceważył pojęcia wolności jednostki”; obaj też byli niechętni jakobinom oraz monarchistom spod znaku Burbonów. Dla Constanta był więc cesarz najlepszym wyjściem z trudnej sytuacji politycznej, gdy Francji groziła restauracja monarchii, byle zgodził się zliberalizować cesarstwo. Constant „nadał napoleonistom zabarwienia liberalnego, a obozowi liberalnemu oddał barwy napoleońskie. Był też mężem stanu, który usiłował, acz bezskutecznie, połączyć liberalizm ze sławą i orłami napoleońskimi” (s. 199). Ma rację Zajewski, że Constant przyczynił się do spopularyzowania mitu „cesarza-liberała”, który tak silnie przemówił do wyobraźni ludów po Kongresie Wiedeńskim. Zajewski zawiąza problem oceniając, że Constant działając po napoleońskiej stronie barykady był wyrazicielem dążeń liberalnej grupy burżuazji. Wydaje mi się, że nie tylko burżuazji, ale i inteligencji, a także wielkich rzesz chłopstwa, wśród których legenda napoleońska zapuściła trwałe korzenie.

Ostatnią część pracy poświęca Zajewski Kongresowi Wiedeńskiemu oraz różnym europejskim wydarzeniom rewolucyjnym po 1831 r. Wśród najciekawszych wątków tej części należy podkreślić rozgrywki dyplomatyczne na Kongresie Wiedeńskim wokół nowego podziału ziem polskich. Zajewski ukazał różne formy nacisku stosowane wobec innych monarchów europejskich przez cara Aleksandra,

<sup>5</sup> Guillemin, *Madame de Staël et Napoléon ou Germaine et Caid ingrat*, Sienna 1966.

<sup>6</sup> J. Baelen, *Benjamin Constant et Napoléon*, Paris 1965.

byleby zachować dla siebie całe Księstwo Warszawskie. Wydaje mi się, że postawa Aleksandra I w sprawie polskiej była konsekwentnym rozwinięciem linii politycznej caratu wobec Polski, zapoczątkowanej przez cara Piotra I, a streszczającej się w rozumowaniu, że dla Rosji najkorzystniejsza jest pozycja Polski jako państwa o ograniczonej suwerenności, egzystującego w orbicie wpływów rosyjskich. Natomiast pełna niepodległość Polski była w myśl carskiej koncepcji politycznej zdecydowanie niezgodna z interesem rosyjskim i tak działając car Aleksander, mimo wygłaszania przeróżnych propolskich frazesów, był wykonawcą testamentu Piotra I.

Rozważając problemy polityczne na Kongresie Wiedeńskim Zajewski za mało miejsca poświęcił legitymizmowi, a więc filozoficznej podstawie tego zgromadzenia architektów ponapoleońskiej Europy. Pomijając metafizyczną treść legitymizmu przyznać należy, że w politycznej praktyce, ograniczał on pole manewru na Kongresie, zakładał bowiem, że królowie przedrewolucyjni ze względu na „boskie pochodzenie” swej władzy muszą wrócić na swe trony. Jak pamiętamy ze sprawą polską sprzęgnięta była sprawa saska i Prusy skłonne były oddać Księstwo Warszawskie carowi Aleksandrowi wzamian za przyłączenie do swego terytorium całej Saksonii. Wydaje się, że jednak wygnanie „prawowitego władcy” z Saksonii uczyniłoby pośmiewisko z poważnie przecież na pozór traktowanej zasady legitymizmu i dlatego, chociaż ukarano króla saskiego za to, że tak długo nie mógł się zdecydować na zdradzenie Napoleona, zabierając mu za to dużą część państwa, to jednak zachowano nieduży strzęp Saksonii i pozostawiono go na tym mizernym tronie.

Władysław Zajewski konsekwentnie i parokrotnie zwalczał hipotezę, iż przyczyną wybuchu powstania listopadowego należy szukać w poczynaniach rewolucjonistów europejskich i że klucz sprawy leży w Paryżu. Nie neguje on, że rewolucja lipcowa w Paryżu była dla Polaków wielką inspiracją ideową, jak również upadek konserwatywnego rządu Wellingtona w Anglii; nie wierzy też, aby lęk przed dekonspiracją pchnął podchorążych do czynu. O wybuchu, jego zdaniem — a opowiada się tu za poglądem Józefa Dutkiewicza — zdecydowało „przedrukowanie przez prasę decyzji mobilizacyjnej Mikołaja I” (s. 285). Obawa, że wojsko polskie będzie użyte przez cara do tłumienia rewolucji w Europie Zachodniej, stała się więc podstawową przyczyną nocy listopadowej.

Wartościowa, oparta na bogatym materiale źródłowym, ładnie napisana książka Władysława Zajewskiego jest dużym osiągnięciem autora. Sporo nowego materiału znajdzie w niej historyk specjalizujący się w dziejach politycznych pierwszej połowy XIX wieku, a przeczyta ją z zainteresowaniem również miłośnik historii, któremu bliska jest epoka napoleońska i jej następstwa.

*Andrzej Zahorski*

Józef Zmigrodzki, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie* t. I A: (1832—1835); t. I B: (1836—1837), Londyn 1983, s. IV, 466, 258.

Zasady krytyki naukowej wymagają, aby przy rozbiórce i ocenie publikacji naukowych oceniać wyłącznie dzieło, a więc pomijać okoliczności i warunki jego powstania, niezależnie od tego czy sprzyjały, czy utrudniały pracę jego twórcy. Są jednak publikacje, co do których trudno stosować tę słuszną zasadę. Różne bywają powody. Jednym z nich może być podziw dla niezwykłego poświęcenia się autora, aby stworzyć i wydać książkę, która przed dziesiątkami lat zaplanowana, rozpoczęta została jako „dzieło życia”.